



Nowe imię

„I rzekł: Puść mię, bo już wschodzi zorza. I odpowiedział: Nie puszcze cię, aż mi będziesz błogosławił. Tedy mu rzekł: Ca za imię twoje? I odpowiedział: Jakub. I rzekł: nie będzie nazywane więcej imię twoje Jakub, ale Izrael, boś sobie mężnie poczynął z Bogiem i z ludźmi i przemogłeś. I spytał Jakub mówiąc: Oznajmi mi, proszę, imię twoje: A on odpowiedział: Czemu mnie pytasz o imieniu moim? i tamże mu błogosławił. Tedy nazwał Jakub imię miejsca onego Fanuel, mówiąc: Iżem widział Boga twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja. I weszło mu słońce, kiedy minął miejsce Fanuel, a on ochramował na biodro swoje” (1 Mojż. 32:26-31).

Znamienne spotkanie z Bogiem wywarło wielki wpływ na dalsze losy Jakuba. W owej nocy Bóg przygotował go jako narzędzie, które miało być pożyteczne w ziemi Chanaan. Podobnie obecnie w Wieku Ewangelii Bóg przygotowuje narzędzia, które będą potrzebne w Jego Królestwie.

Lecz obecnie „wybrani” Boży nie mocują się z tym Mężem, aby go zwyciężyć, lecz by w Jego ręce ich niepobożna natura została skruszona.

Choć nieraz jest to dla nas trudne, lecz jak wiele daje nam cudownych przygód z Bogiem, a przy tym wiemy, że każda latorośl winna musi być oczyszczana aby przynosiła więcej owocu (Jan 15:2).

Dobrze jest zauważyć, że w duszy Jakuba musiały być poruszone w swych podstawach wewnętrzne potrzeby duszy, aby mógł doświadczyć w walce wspaniałego zwycięstwa Bożego. Ponieważ Bóg używa Kościoła w swojej służbie i w przyszłości ma się nim posługiwać, musimy uczyć się, aby każdą przeszkodę przedstawić Bogu i nasze życie poddawać Jego kierownictwu.

Każda przygoda z Bogiem oznacza dla nas, podobnie jak dla Jakuba początek ważnego rozdziału naszego życia. Z historii Jakuba możemy nauczyć się i z jego przygód dowiedzieć, jaki cel Bóg pragnie widzieć w nas. Jesteśmy na to powołani, aby przynosić owoce. Jeżeli na nowo prawdę przeżywamy, wówczas przenika ona nas do głębi, powoduje skruszenie naszej starej natury.

Przez to uczymy się pojmować, co duch święty przez Słowo Boże w nas sprawuje, aby wszystko stało się w nas nowym.

Może niekiedy skłonni byliśmy powiedzieć, że Jakub mógłby uniknąć niektórych bolesnych i upokarzających doświadczeń w swym życiu. Lecz Pismo Święte mówi: „Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan. Ale jako wyższe są niebiosów niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze” (Izaj. 55:8-9).

Boskie metody wychowawcze w stosunku do Jego wybranych nie są zwykłe, lecz bardzo cudowne. Jest to wielkim przywilejem, że my jako lud Boży, nie ludzi, lecz Boga mamy za swego wychowawcę, gdyż ludzie prędko tracą cierpliwość i często gotowi są stosować ostrą karność. Z tego punktu zapatrywania modlił się psalmista Dawid:

„Zmiłuj się nade mną, o Boże, bo mnie chce pochłonać człowiek; każdego dnia walcząc trapi mnie. Chcą mię połknąć nieprzyjaciele moi na każdy dzień: zaprawdę wiele jest walczących przeciwko mnie, o Najwyższy! Któregokolwiek mię dnia strach ogarnia, ja w tobie ufam” (Psalms 56:1-4).

Podczas swej ucieczki z rodzinnego domu Jakub widział we śnie niebiańską drabinę. Wprawdzie wystarczała mu ona jako pociecha i wzmocnienie, lecz wewnętrznie nie był on jeszcze gotowy pojąć jej głębokiego sensu i znaczenia. Dopiero po walce i spotkaniu z Bogiem w ciemną noc, po twardym mocowaniu mógł oczekiwać wspaniałego wyniku.

Czy nie zdarzyło nam się jak we śnie widzieć niebiańską drabinę?

Czy nie dostrzegamy przeżyć podobnych do zdarzeń, jakie mały miejsce w życiu Jakuba? Wybrani Boży, Kościół Chrystusowy weszli do dzieła Bożego i doświadczyli wielkich słów Boskiej prawdy: „Stare rzeczy przeminięły, oto się wszystkie nowym stały” (2 Kor. 5:17).

Tylko dzięki osiągnięciu „niebiańskiej drabiny” możemy zrozumieć i przyswoić sobie wysokie, wspaniałe i zbawienne nauki Boże: wysokie, niebiańskie powołanie i restytucję świata.

Lecz czyż nie znamy wśród ludu Bożego takich, którzy zaledwie wstąpili na pierwszy szczebel duchowej drabiny i nie postąpili wyżej ponad nawrócenie się, a zaniedbują świątobliwość, bez której stosowanie do słów ap. Pawła nikt nie może widzieć Pana? (Hebr. 12:14).



Dlaczego Bóg pytał owej znamiennej nocy Jakuba o jego imię, które znał? Tam w świętej obecności Bożej Jakub, którego imię oznacza „podstępny” – stosownie do swej natury, która ujawniała się w całym dotychczasowym jego postępowaniu, musiał głęboko uświadomić sobie ten stan rzeczy. A mimo to spotkał się z nim Bóg, On Najwyższy.

Nie jest napisane, co wówczas odczuwał Jakub, lecz możemy to sobie uzmystowić. Musimy często odczuwać wstępną i wstydzającą się naszą starą naturę, przez którą świętość Boża bywa zasmucona. W napominającym tekście: „Jakimi wy macie być” (2 Piotra 3:11) Bóg zapytuje także nas: „Jak ty się nazywasz?”.

Ponieważ wszystko stało się nowe, Jakub otrzymał nowe imię – Izrael.

Podobnie jest z nami. „A tak jeśli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem, stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” (2 Kor. 5:17). „Przetoż na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg upominał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowym, jednajcie się z Bogiem” (2 Kor. 5:20). Chociaż w życiu Jakuba jeszcze zdarzały się różne uchybienia i upadki, lecz był on odznaczony imieniem Izrael. To jest bardzo znamienne i może być obrazowo zastosowane do wybranych Bożych, co nie można zastosować do cielesnego nasienia Jakuba. Izrael jako lud nie okazał się „zwycięzcą Bożym”, lecz pozostał jedynie potomstwem Jakuba.

„Gdyżście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy Abba, to jest Ojczy” (Rzym. 8:15). Z pewnością pamiętamy Boską obietnicę, że jak Jakub przeżył swój Fanuel, podobnie musi go przeżyć naród izraelski i cała ludzkość, aby mogła również stać się uczestnikiem Boskiego błogosławieństwa. Naród izraelski musi poznać Tego, którego przebili, odrzucili jako króla i wówczas będą płakać nad swym przestępstwem.

Lecz imię Izrael zawiera zaszczytny tytuł: dostojnik Najwyższego.

Dostojnicy mają dostęp do pałacu królewskiego, posiadają wysoką godność, wielki wpływ i moc. Mamy także na uwadze do czego lud Boży został przeznaczony:

„I uczynił nas królami i kapłanami Bogu, Ojcu swemu. Jemu niech będzie chwała i moc na wieki wieków” (Obj. 1:6).

Jeszcze ci królowie i kapłani nie są widoczni. Czy jednak możemy wyobrazić sobie coś bardziej wspaniałego? Czy zgodnie z upodobaniem Bożym wywieramy wpływ na nasze otoczenie? Czy postępujemy obecnie sto-

sownie do tej godności? W Objawieniu 3:12 znajdujemy obietnicę, że zwycięzcom podobnie jak naszemu Panu, będzie dane nowe imię. „Kto zwycięży, uczynię go filarem w kościele Boga mego, a więcej z niego już nie wynijdzie i napiszę na nim imię Boga mego i imię miasta Boga mego, nowego Jeruzalemu, które zstępuje z nieba od Boga mego i imię moje nowe”. A w Objawieniu 19:16 – „A na szacie i na biodrach swoich imię napisane: Król królów i Pan panów”.

Również wszyscy naśladowcy Pana, odkupieni Syonu, noszą nowe imię na czołach swoich, które jest nieskazitelne i posiada wieczną wartość dla uwielbienia Boga i dla błogosławionego pożytku całego świata. „I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syońskiej, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące mających imię Boga jego napisane na czołach ich” (Obj. 14:1).

Pośród różnych wizji Jana, które otrzymał na wyspie Patmos, żadna nie może wzbudzić większego zainteresowania dla nas, jak wizja uwielbionego Kościoła. Z pewnością Jan był uradowany, gdy po dramacie przesładowania i cierpienia kościoła ujrzał nagrodę jego wierności podczas długich lat cierpliwego oczekiwania. Wygnańcowi prawie na końcu apokaliptycznej panoramy została pokazana wizja, której żaden ludzki język ani pióro nie jest w stanie opisać. „Tedy przyszedł do mnie jeden z onych siedmiu aniołów, którzy mieli siedem czasz napełnionych siedmioma plagami ostatecznymi i mówił ze mną i rzekł: Chodź sam, okażę ci oblubienicę, małżonkę Barankową” (Obj. 21:9).

A dalej podaje w sposób dosadny: „I zaniósł mnie w duchu na górę wielką i wysoką i okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga. Mające chwałę Bożą, którego światłość podobna była kamieniowi najkosztowniejszemu, jako kamieniowi jaspisowi, na kształt kryształu przeźroczystego” (Obj. 21:10-11).

To był cudowny widok uwielbionej małżonki Chrystusa. Lecz musimy być zdecydowani wstąpić na niebiańską drabinę, aby ujrzeć ten widok w pełnej jasności, który rozciąga się ponad naszym ziemskim otoczeniem. Może nawet dalej ponad owe niskie stopnie, ponad wszystko, które wydawałoby się ważne, które jest widziane jako historyczna i biblijna prawda.

Historia kościoła informuje nas o pełnych poświęcenia wypełnionych ślubach, o umiłowaniu sprawiedliwości i o nie splamionych szatach. Informuje nas także o ślubach wierności, które wbrew całemu szeregowi uchybień i błędów były odnawianie dotrzymywane.

Poprzednie rozdziały Objawienia w rzeczywistości zawierają opisy niewierności, niesprawiedliwości, zła i kłamstwa. Lecz wielki nieprzyjaciel będzie związany, a wszelka jego moc zostanie odjęta tak, iż nowe obrazy ukażą się bez czarnych i tragicznych cieni.



Dzień wyzywającego i chełpliwego panowania zła będzie należał do przeszłości, a prawda, która tak często była deptana, zostanie wywyższona i zabłyśnie wiecznotrwałym blaskiem. Jan widział Kościół jakby za uchyloną zasłoną „bez zmały albo zmarszczki, albo czego takiego, ale aby był święty i bez nagany, przygotowany do osiągnięcia dziedzictwa świętych w światłości”, owej światłości, w której tylko święci i czysti mogą żyć. Odpadłe systemy i organizacje nominalnego Kościoła są łatwe do rozpoznania jako jawnie zepsute mogą być głośno napiętnowane i skompromitowane. Lecz aby widzieć Oblubienicę oczyma Umiłowanego jest rzeczą konieczną zająć daleko wyższy punkt widzenia. Potrzebna jest wielka miłość do Prawdy i płomienne oddanie się Panu jako autorowi objawionej Prawdy.

Tylko wtedy, gdy mamy żarliwą miłość do Jego imienia i Jego zasad, trwamy w ustawicznym oddaniu się wszystkiemu, co jest czyste i święte, uczymy się Go widzieć. Aby widzieć Pana w Jego chwalebnym przemienieniu, musiał Jan znaleźć się na świętej górze. Aby natomiast widzieć Oblubienicę w jej przyszłej chwale, został skierowany na odosobnione miejsce. Ma to znaczenie także dla nas, jeżeli pragniemy należeć do tej klasy. Możemy rozpoznać zbawienne prawdy i pojmować niektóre głębokie nauki. Teraźniejsze i przyszłe dzieło Kościoła może być również przez nas dobrze rozpoznane, lecz może jeszcze coś brakować. Przejrane przez Boga nasze podobieństwo do Chrystusa jest przez nas bardzo niewyraźnie pojmowane, lub też mało oceniane. Przed Nim, który dla wszystkich nieczystych jest „ogniem trawiącym”, Oblubienica stoi jako sprawiedliwa. O tej Oblubienicy jest napisane: „Wszystka zacność córki królewskiej jest wewnątrz”, zacna w wewnętrznej piękności pochodzącej od Boskiej chwały.

Tak, ta Oblubienica jak to dalej podaje Pismo Święte, jest „biała jako śnieg”, omyta w wielkiej studni zbawiennej miłości naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Nigdy nie jesteśmy w stanie dość wysoko przyłożyć miarę Boskiego zbawienia, gdyż możemy stać się nie tylko godnymi wiecznego żywota, lecz osiągnąć najwyższy stopień tegoż – nieśmiertelności.

Aby stać się Oblubienicą Baranka, musimy nie tylko być wolni od grzesznych związków i powabów światowych, lecz winniśmy postąpić dalej. Aby stać się podobni Panu, musimy nie tylko naśladować Jego stóp, na ile nas stać, lecz winniśmy okazać gotowość cierpieć i umrzeć dla Jego sprawy. On oczekuje od nas także gotowości cierpienia dla Jego zasad prawdy i sprawiedliwości, czego sam dał nam przykład. Pierwsza miłość nie powinna ostygnać, lecz musi się potęgować bezgraniczne poświęcenie. Musimy także podobnie jak nasz Pan okazać gotowość znoszenia odrzucenia i wzgardy od świata, z uwagi na posłuszeństwo Jego Prawdzie i naukom.

Aby taki charakter mógł się rozwinąć, Pan posyła swych naśladowców w świat jako owce pomiędzy wilki. Jesteśmy postawieni na próbę, aby ujawnić, że znajduje się w nas żywa prawda, a nie jedynie martwa wiedza.

Nasza ufność, nasza wytrwałość i nasza wierność w dobrych lub złych dniach muszą być wypróbowane i osiągnąć dojrzałość.

Tylko często i twardo doświadczone dzieci Boże będą zaliczone w poczet dziedziców Bożych i współdziedziców Chrystusowych. Często słyszymy braci, którzy szczytą się swą znajomością: wierzymy w Jezusa, jesteśmy w Prawdzie. Lecz co nam mówi imię Jezus?

Imię przedstawia istotę, a o Panu jest napisane: „Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości, przetoż pomazał cię o Boże! Bóg twój olejkiem wesela nad uczestników swoich” (Hebr. 1:9).

Wielki fakt samoponizowania i poświęcenia naszego Pana, jak też Jego wierność w wydawaniu świadectwa Prawdzie nie jest tu zapomniany. Lecz główny nacisk położony jest na Jego zasadniczy przymiot: świętość.

Jeżeli więc obietnica Boża brzmi: „Napiszę na nim imię Boga mego”, oznacza to istotę, charakter Boży, który ma być w nim wykształtowany. To nadzwyczajne wyróżnienie Oblubienicy jest tym bardziej zdumiewające, gdy pomyślimy, z jakiego pyłu Bóg ją wywyższył, aby uczynić ją najwspanialszym klejnotem dla swego Syna.

U Pana umiłowanie sprawiedliwości przede wszystkim było podstawą uznania ze strony Ojca, a Jego przyszłe panowanie będzie również oparte na sprawiedliwości. Wszyscy kandydaci do przyszłej chwały odznaczają się szczególnie większą miłością do świętobliwości i żarliwym życzeniem oczyszczenia się od wszelkich ułomności ciała i ducha, podczas gdy sprawują swoje zbawienie w bojaźni Bożej. Ich przyszłym dziełem będzie wraz z Chrystusem podbić i zniszczyć siły złego, przy czym wykonać „sąd według sznura, a sprawiedliwość według wagi”.

Że pojęcie „imię” często oznacza istotę, charakter, wynika także z arcykapłańskiej modlitwy, w której Pan mówi: „Objawiłem imię twoje ludziom, któreś mi dał ze świata...” (Jan 17:6). Znaczenie tych słów jest bezsporne. Pan nic nie mówił ani cokolwiek czynił od siebie samego. Wszystkie Jego słowa i dzieła były takie, jakie Bóg mówiłby i czynił, gdyby znajdował się wśród ludzi. Dlatego Jezus mógł powiedzieć tę znamioną prawdę: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca mego”.

Najważniejszą rzeczą naszego duchowego rozwoju jest, abyśmy przez Prawdę poznawali cechy imienia lub inaczej charakteru Bożego. I znów sam Pan mówi do nas: „Żaden nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie”.



On też jest „drogą, prawdą i żywotem”. Jeżeli więc zawsze coraz głębiej patrzymy na chwałę Pańską jak w zwierciadło, będziemy przemieniani według tego obrazu z chwały w chwałę jako od ducha Pańskiego.

Tylko zwycięzcy otrzymają nowe imię. Wiernym w Pergamos został obiecany biały kamyk, na którym będzie umieszczone nowe imię, którego tajemnicę zna jedynie autor i obdarowany.

Ta tajemnica wskazuje niewątpliwie na coś osobistego i kosztownego.

Biały kolor kamyka mógłby wskazywać na czystość życia i istoty, na odzienie sprawiedliwości przez wiarę, które już dziś nosimy i które uzależnione jest od ścisłego, przyjemnego związku z Panem.

Ponieważ kamyk biały dany był zwycięzcom w obecnym wieku, wskazywałby na kosztowny zadatek miłości Pańskiej i prawo do nowego imienia.

W głębszym sensie niż ziemskie stosunki pomiędzy oblubieńcem i oblubienicą wskazuje tu na szczególną przyjaźń z Królem królów, na pełne tajemniczości porozumienie pomiędzy Nim a tym, który otrzymuje kamyk. Musi przeto zaistnieć indywidualny i osobisty stosunek przyjaźni pomiędzy Panem i zwycięzcą, o którym będzie można wyrazić się, że już w tym życiu otrzymał biały kamyk. To zdaje się także potwierdzać, że gwiazda od gwiazdy będzie się różnić w jasności w stosunku do jej wierności, jak to wyraża Manna z 29 października. O tym szczególnym związku – oprócz Króla – nikt nie może wiedzieć, jak tylko osoba obdarowana.

Mamy przecież w Piśmie Świętym piękny przykład szczególnej przyjaźni Pana już podczas Jego ziemskiej misji. Był w Betanii dom przyjaźni, który użyczył Mu gościnności w czasie ostatniego miłego odpoczynku, zanim miał w Jeruzalemie uciepieć śmierci. W tym domu wszyscy mieli do Pana pełne zaufanie; brat i siostry. Należy stwierdzić, że nikogo z braci nie ma, który by nie miał z Nim jakiegoś przeżycia. Właśnie te głębokie przeżycia łączą nas z Nim, który okazał nam swą miłość. Ci dobrzy ludzie może przeczuwali, co zagrażało Mistrzowi. Oni tego nie mówili, lecz byli wewnętrznie przeświadczeni, że On po raz ostatni przebywa wśród nich. Chcieli użyczyć Mu pokrzepienia dla ciała i ducha. Mniemamy, że Pan nie był obojętny na te objawy gościnności i sympatii, gdyż Jego serce również pragnęło pomocy i zrozumienia. Podobna jest droga kościoła. Nie jest rzeczą możliwą do końca nosić ciężary, gdyby od czasu do czasu znów nie przyszło ciche wzmocnienie lub znak sympatii od współbraci. Wielkie przeżycie pozwoliło odczuć gorącą miłość, która pałała ku Niemu w tym domu.

Przychodzi Maria. Szybkim chwytem bierze najdroższą

rzecz, jaką posiada, aby ofiarować ją swemu Zbawicielowi. Ona nie wygłasza wiele słów. Mowa nie jest stosowna w tej pożegnalnej godzinie. Czyn jest objawem służby dla Pana, o czym wiedzą kochające serca. Maria łamie szkło i wylewa kosztowną zawartość na głowę Jezusa i na Jego nogi, nogi jej umiłowanego Pana, które namaszcza i wyciera swymi włosami. W tym wydarzeniu pokazane jest serce Oblubienicy, serce Kościoła do swego Pana. W Marii widzimy Kościół, który poświęca się dla Niego, usiłuje pojąć Jego myśli i promieniować Jego miłością. Ponieważ Maria zawdzięczała Mu wszystko, oddała mu także wszystko, co posiadała. Bez rozważań, bez dłuższego namysłu przynosi wielką ofiarę. Maria nie myślała o żadnej nagrodzie. Jej wystarczyło służyć Panu i złożyć Mu ofiarę. Jest to wielka mądrość pochodząca z góry, która przez delikatne wyczucie rozumie, czym można uczynić coś dobrego i jest zadowolona, gdy znajduje zrozumienie.

Tak więc Pan doświadczył duszy, która tylko w Niego wierzyła i miłowała Go całym sercem. Przed swym wielkim bojem i dokończeniem swego dzieła w Marii Jezus widział swój przyszły Kościół – Oblubienicę, która miała zostać wybrana podczas Wieku Ewangelii. Pokrzepienia na drodze ofiary, których Bóg udzielał swemu Synowi, są także naszym udziałem.

Niekiedy dopiero później, po upływie dłuższego czasu dowiemy się, jak to podczas ciemnych chwil towarzyszyły nam modlitwy naszych współbraci.

Czy nie jest to najwspanialsza nagroda obecnego żywota za poniesione trudy, gdy możemy coś spontanicznie czynić, co odpowiada woli Bożej i otrzymywać od Niego błogosławieństwo?

Oto wzajemna służba Kościoła. W czasach utrapień serca mocniej zbliżają się wzajemnie. Wówczas odczuwamy formalnie, jak nasza wzajemna cicha służba w swej najgłębszej postaci przenika w niewidzialny świat.

„Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię nosili na rękach.” My podobnie jak Maria powinniśmy uczcić imię Pana, to znaczy tak żyć, jak On żył, „chodzić”, jak On chodził, być listem Chrystusowym pomiędzy ludźmi i wdzięczną wonnością Chrystusową Bogu.

Pan dał nam również imię, które powinno znaleźć wyraz w naszej społeczności z Nim i między braćmi. „Wy jesteście przyjaciółmi moi, jeżeli czynicie to, co wam przykazałem.” On nie wstydzi się nazywać nas swymi braćmi.

„Ale przyjmiecie moc ducha świętego, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalemie, we wszystkich Judzkiej ziemi, w Samarii, aż do ostatniego kraju ziemi” (Dzieje Ap. 1:8).



Te znaki duchowej łaski zostały podczas Wieku Ewangelii udzielone wszystkim wiernym świętym. Lecz niestety do Kościoła Bożego wkradli się tacy, których postępowanie znieważa Boga i przez których droga Prawdy jest bluźniona, a oczy prawdziwych naśladowców Chrystusa aż do dzisiejszego dnia pełne są smutku i łez.

„O Jezu mój, ucisz tęsknotę Twych wiernych, idących przez skały. Osusz wkrótce gorące łzy i przyjmij nas do swej wiecznej chwały”. Kościół prawdziwy, choć jeszcze dziś jest na świecie, lecz nie jest z tego świata. Wkrótce czas jego próby przemienie i dzieło, a także sposobność wiernych Wieku Ewangelii wezmą koniec. Nastąpi rozdzielenie pomiędzy tymi, którzy naśladowają Baranka, dokąd On idzie, a tymi, którzy chodzą swymi drogami. Jaki będzie nasz dział? Nie chcielibyśmy być zaliczeni do wielkiego grona, które śpiewa o swym zwycięstwie. Naszym dążeniem winno być zwycięstwo Pana w nas dla osiągnięcia największego zaszczytu wszystkich czasów.

Chcielibyśmy należeć do tych mądrych, roztropnych i posłusznych, którzy światowe przyjemności, ziemskie nadzieje i wyróżnienia chętnie pozostawiali, doczesnymi stanowiskami tego świata pogardzali i tęskniącym sercem oczekiwali na swego Mistrza. Jedynie ci doznają obiecanego wywyższenia do rangi Oblubienicy, Małżonki Baranka, której Pan da swoje imię. Możemy je sobie wyobrazić i pojąć? Jak ten, który je nadaje, również Jego imię będzie niewspółmiernie większe i znamiennejsze niż wszystko, co umysł ludzki może sobie uzmysłowić.

Pomiędzy cennymi przymiotami zaślubionej Oblubienicy jest także powabna i skromna cnota pokory i cierpliwości. Cierpliwie oczekiwała ona szczęśliwej godziny, aby przez akt zaślubiny osiągnąć prawo nosić imię swego Oblubieńca. „Kto zwycięży, napiszę na nim imię moje nowe.” Ale przedtem jest jeszcze napisane: „Przyszło wesele Barankowe, a małżonka Jego nagotowała się”.

Wówczas przyjdzie godzina, w której błogosławione będą owe mądre panny, które w dzieło przygotowania się wkładały całą uwagę, aby być gotowymi w barwnych, haftowanych szatach stanąć przed Królem.

„Oto dni idą, mówi Pan, których wzbudzę Dawidowi latorośl sprawiedliwą i będzie królował król, a poszczęści mu się; sąd zaiste i sprawiedliwość

będzie czynił na ziemi... a toć jest imię Jego, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwość nasza” (Jer. 23:5-6).

Był On przecież przedstawicielem Boskiej sprawiedliwości, cierpiał karę jako dawca okupu za winy świata, aby Bóg był sprawiedliwym, a jednocześnie usprawiedliwiający tych, którzy uwierzyli w Jezusa.

To wysokie imię będzie także imieniem „małżonki”, która dziś chętna jest cierpieć z Panem i jak Maria swemu Oblubieńcowi ofiarować wszystko, ponieważ wszystko od Niego otrzymała. Dziś posiada ona obietnicę, że stanie się uczestniczką wszystkich zaszczytów i imienia Pana, które już dziś nosi w stanie poniżenia i wzgardy, co Pan podał jako warunek Jego naśladowcom: „A kto nie bierze krzyża i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien. Kto by znalazł duszę swoją, straci ją, a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją” (Mat. 10:38-39).

Lecz przyjdzie czas, gdy Kościół będzie wspaniałym klejnotem, kosztownym diamentem w Boskiej umiłowanej ojczyźnie i wraz z Głową stanie się częścią „Chrystusa” ku Jego wiecznej czci i uwielbieniu.

Panowanie Chrystusa – Głowy i Ciała sprawi zadowolenie całej ludzkości i pożądane przez wszystkie narody Królestwo Boże na ziemi.

Jest to wspaniała perspektywa, jaką Bóg przygotowuje dla całego rodzaju ludzkiego.

Jak wspaniale rozjaśni każde oblicze odrodzona przyjaźń między narodami, a w szczególności fizyczna i moralna doskonałość!

Ale o ile niebo wyższe jest niż ziemia, o tyle wyższa i wspanialsza będzie cześć tych, którzy pośród wielu utrapień i trudności wiernie szukali tego, co jest w górze. To przechodzi wszelkie ludzkie rozumowanie.

Chcielibyśmy i pragniemy w pełni wiary i zaufania trzymać się natchnionych słów, które ap. Paweł kieruje do naszych serc: „Czego oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2:9).

R-
„Straż”